

Że zdobycie scudetto jest niezwykłym doświadczeniem, chyba nikt nie zaprzeczy. Niektórzy ironizują, że w przypadku Romy jest jeszcze bardziej niezwykle, bo zdarza się rzadko. To prawda. Są kibice, którzy przez pół życia kibicowali Giallorossim a nigdy nie mieli okazji poczuć, jak to jest. W ramach "powiewu historii" artykuł, który pojawił się w Tuttosport 9 maja 1983. Nazajutrz po tym, jak Roma w meczu z Genoą zapewniła sobie tytuł mistrzów Włoch.

Piłkarze Romy zostali dosłownie rozebrani przez kibiców, którzy wbiegli na boisko zaraz po końcowym gwizdku.

Prezes Viola był pierwszym, który wyszedł z dali, gdzie piłkarze i trener urządzili sobie kąpiel w szampanie. "To koniec koszmaru".

Liedholm: "Czuję takie samo szczęście, jakiego mogłem zaznać, kiedy wygrałem tytuł z Milanem najpierw jako piłkarz, a potem jako trener"

Kapitan Di Bartolomei w siódmym niebie. "Trener miał rację od początku do samego końca. Wymyślił mi rolę libero i wygrał. Zasługiwaliśmy na ten sukces. Teraz, z naszą grą, możemy pokonać każdego."

Inwazja kibiców na boisko zaczyna się na 5-10 minut przed końcem meczu. Kiedy D`Elia gwizdże po raz ostatni, morze fanów wylewa się na murawę. Liedholm wpada w ich ręce pierwszy i zostaje tryumfalnie przeniesiony przez całe boisko. Piłkarze uciekają zdesperowani do tunelu. Vierchowod jest najszybszy. *Nigdy w życiu tak szybko nie biegłem* - powie w szatni. To jedyny piłkarz, który ocalił swoją koszulkę i spodenki. Potem dobiegają inni. Najpierw Tancredi, który uratował nową koszulkę w barwach rossoblu. Następny Conti dosłownie nagi, podobnie Chierico, któremu zostały tylko slipki. W końcu dociera i Liedholm, a za nim Villa. Drzwi szatni się zamykają. Wewnątrz zamieszanie, wrzaski, nieustanne "hip hip hurra", które unoszą się do nieba.

"Barone, Barone" - skandują piłkarze Romy na cześć trenera. Strzelają korki dwudziestu butelek szampana. Wszyscy piją, śpiewają. Tę radość można dotknąć, zobaczyć, poczuć, ale trudno jest ją opowiedzieć. Nigdy tak, jak w tej chwili, Giallorossi nie czuli się braćmi, zawsze razem na podbój kolejnych celów. Pierwszy wychodzi Viola: *Ten remis uwalnia Romę z koszmaru. Nie jesteście już więźniami jednego marzenia.*

To zdanie, przez które Viola ogłasza kibicom Romy wielki tryumf, przejdzie do historii. Chwilę potem myśl poświęcona przeciwnikom: *Dziękuję wszystkim drużynom, które uczestniczyły w tych rozgrywkach. Pozdrawiam wszystkich, a szczególnie Bonipertiego.*

Słowa Violi nie są złośliwą szpilą. To prezes, który w końcu osiągnął szczyt i stara się pamiętać także o tych, którzy przyczynili się do tryumfu Giallorossich i pozwolili na niego.

Rosną naciski dziennikarzy, słysząc pukanie w drzwi szatni, ale Liedholm ociąga się

z wyjściem. Piłkarze go uwięzili, nie chcą go wypuścić, oklaski się przedłużają. W końcu trener-zdobywca scudetto wychodzi. Jest cały mokry. Głos ma ochrypnięty - w końcu krzyczał na boisku - tak że z trudem mówi: "Jestem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy, ale poczułem strach, kiedy ludzie wbiegli na murawę i nieśli mnie przez boisko. Bałem się o swoje bezpieczeństwo."

Wiceprezesowi Giudiemu w międzyczasie zniknął portfel w tłumie. Liedholm kontynuuje: *To zasługa całej drużyny, zasługa moich piłkarzy, którzy potrafili pięknie grać w tym sezonie, demonstrując bardzo równą formę. To był chyba nasz największy atut.*

Liedholm nadal bardzo się poci. Jego bluza jest mokra od potu i szampana: *Czuję taką samą radość, jaką czułem, kiedy wygrywałem z Milanem, najpierw jako piłkarz, a potem jako trener. Zdobywanie scudetto zawsze jest niesamowitym uczuciem, wspinałem się.*

Kiedy uwierzył Pan w scudetto?

L: Uwierzyłem w nie dzisiaj, może już w ubiegłą niedzielę. Wygranie scudetto z Romą jest bardzo trudne, może tylko wygranie go w Neapolu byłoby trudniejsze. Nigdy nie chciałem nikogo oszukiwać za pomocą moich sławnych procentów i statystyk. Faktem jest, że, naprawdę, zacząłem wierzyć w zdobycie scudetto dopiero w ubiegłą niedzielę.

Najtrudniejszy moment?

L: Po przegranym meczu z Juve. Ale w Pizie Roma odpowiednio zareagowała i pokazała cały swój wielki charakter.

Juventus w sumie Pana rozczarował?

L: Juve składa się z wielkich mistrzów, którzy mogą sobie pozwolić na przegranie scudetto. Od trzech lat Roma dążyła do tego celu, to sprawiedliwe, że w końcu jej się udało.

Liedholm wraca do szatni. Kolejny wybuch oklasków na jego cześć. Piłkarze szaleją z radości.

Tancredi: *Długo klaskaliśmy dla naszego trenera i prezesa Violi. Oni są pierwszymi autorami tego scudetto. Zwycięskie połączenie składa się właśnie z trenera i prezesa. Mamy nadzieję, że dalej będą razem. Tylko w ten sposób Roma może iść dalej swoją drogą.*

Także kapitan Di Bartolomei wypowiada się w podobnym tonie: *Liedholm miał rację od początku do samego końca. Wymyślił mi rolę libero i wygrał. Zasługiwaliśmy na ten sukces już wcześniej, ale teraz jesteśmy niewiarygodnie szczęśliwi. Z naszą grą, możemy pokonać każdego.*

FALCAO myśli o pozostaniu w klubie

Pierwszoplanową postacią jest bez wątpienia właśnie on, wielki bohater scudetto

Romy, Paolo Roberto Falcao. Jest szczęśliwy, ale zawsze wyważony i dyspozycyjny. F: Na mojej pierwszej konferencji prasowej był dziennikarz brazylijski, który powiedział mi, że niemożliwe jest zdobycie scudetto z Romą. Ja mu odpowiedziałem, że w takim mieście jak Rzym nie ma nic niemożliwego.

Komu dedykujesz to scudetto?

F: Jeśli mam wybierać, powiedziałbym, że 66% trafi do kibiców a 33% dla drużyny.

A sobie nic nie zostawisz?

F: Ja czuję już wielką radość i cieszę się, że wniosłem swój wkład w ten sukces jak wszyscy inni.

Sprawa kontraktu.

F: Nie chcę o tym mówić.

Paolo Roberto, cały Rzym czeka na Twój podpis...

F: Wiem, ale to absolutnie nic nie zmieni, czy dowie się teraz czy 30 czerwca, czy zostanę czy nie. Kiedy przyjdzie właściwy moment, to powiem. Jest dobry początek. Zobaczycie, że nie będzie problemów. To nie jest kwestia pieniędzy, to kwestia natury ogólnej. Nie myślałem o tym. Powtarzam, że muszę jeszcze wszystko przeanalizować.

Także sędzia D`Elia świętował

Po meczu każdy chciał mieć autografy, zdjęcia, proporczyki. Żeby dostać swój proporczyk z podpisami pół godziny w kolejce musiał stać także tak niezwykle "kibic" jak sędzia D`Elia, który zatrudnił jednego z członków sztabu Romy do zebrania dla niego podpisów. Tylko że w wielkim zamieszaniu, w wielkiej radości nie było wcale łatwo wszystkich złapać. I tak D`Elia musiał poczekać przez przynajmniej pół godziny, zanim Falcao jak zwykle jako ostatni, wyszedł spod prysznic i podpisał się na proporczyku Romy.

Z zamieszania skorzystali i złodzieje. Dwaj nasi koledzy dziennikarze zostali okradzeni, portfel stracił też wiceprezes Giudi. Nie wiadomo, co miał w środku, ale była to raczej spora kwota.

Skan oryginalnego artykułu można zobaczyć tutaj:

<http://www.asromaultras.org/8283genoraomaDSC08578.JPG>

autro: Nello Governato

tłumaczenie i wstęp: kaisa

PS. Uprzedzając podpowiedzi spostrzegawczych: wiem, że 66% i 33% nie składa się na sto:) ale Falcao tak właśnie rozłożył proporcje:)

Autor: kaisa